Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Podwale 3. (Tel. 73). — Telef. Nacz. Redaktora 31

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza:
15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7172. Lwów, poniedziałek, 1 września 1924. Rok XV.

Posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Wieści o mobilizacji w Rosji są wymysłem!

U wrót nowego roku szkolnego.

SĄD RODZICÓW O SZKOLE. — BRAK ŚCISŁEGO KONTAKTU MIĘDZY SZKOŁĄ A DOMEM. — „WYWIADÓWKA“ TO PRZEŻYTEK. — WINNA JĄ ZASTĄPIĆ NIEUSTAJĄCA ŁĄCZNOŚĆ RODZICÓW Z GRONEM NAUCZYCIELSKIEM.

Lwów, 30. sierpnia.

Za parę dni zaroją się ulice miasta od dziatwy, spieszącej tłumnie do szkół.

Między godz. 7—8 rano i o g. 1 popołudniu rozgwarzą się senne w czas wakacyjny chodniki, zapełnią i wiosną życia zakipią wozy tramwajowe... Za kilka dni przyzwyczaimy się do tego, zobojętniejmy na widok pulsującego raźniej życia i... wrażenia to na nas silniejszego po tygodniu, dwu tygodniach robić nie będzie.

Dzieci pozapisywane, poprzechodziły do klas wyższych — powie niejeden zadowolony tatuś — no... i jakoś to będzie!

I spokojny chodzi do swego zajęcia, zasięgając raz na miesiąc informacji w szkole i wydając wyroki o niej, oparte na ilości not lepszych lub gorszych, jakie jego pociecha w okresie konferencyjnym zebrała.

Ma przypadkiem pociecha stopień ogólnie celujący — niema lepszej szkoły i zacniejszych profesorów, — gdy się zaś trafi biegunowo przeciwny przypadek — szkoła pod psem, dyrektor, to człowiek bez serca, a grono... minęło się z powołaniem!

W długiej mojej praktyce zawodowej spotykałem się ogromnie rzadko z rozumnym sądem rodziców. Sąd taki stanie się możliwy dopiero wówczas, jeżeli między domem a szkołą nastąpi ściślejszy kontakt, nie ograniczający się tylko na t. zw. „wywiadówkach“.

„Wywiadówka“ to przeżytek! To mówi nauczyciel, pewny, że żadna władza nie weźmie mu za złe jego indywidualnego i, na szczęście -- nie odosobnionego sądu.

Spędzenie na oznaczoną godzinę kilkuset osób do jednej ciasnej sali, — po to tylko, aby z jednej strony zawiadomić matkę, czy ojca lub opiekuna o takim — lub innym postępie ucznia — mimo najszczerszej chęci ze strony nauczyciela — krótko lakonicznie, gdyż w jednej godzinie nikt nie byłby w stanie dać sto do dwieście odpowiedzi lub informacji, — po to tylko, by z drugiej strony usłyszeć ze strony zatroskanych rodziców odpowiedź stereotypową, odpowiedź, na którą przypada 80% odpowiedzi wszystkich: — „Pan profesor się myli! To dobre dziecko! To bardzo pilne dziecko!“

Mimo to wszystko brak kontaktu ściślejszego domu rodzicielskiego ze szkołą przyniósłby młodzieży naszej niepowetowaną szkodę.

Miejsce urzędowej, a nieproduktywnej „wywiadówki“ zająć powinna nieustająca łączność rodziców — opiekunów z gronem nauczycielskiem, a przedewszystkiem z nauczycielem „gospodarzem klasy“, który jest niejako wyrazicielem opinji grona o uczniu.

Do rodziców należy wystosować apel:

Zbliżcie się do szkoły i to sercem całem. Zbliżcie się, pozbywszy się egoistycznych refleksji. — Utrzymujcie złączeni w zwarty szereg nieustającą łączność ze szkołą, z rodzicami i opiekunami tych, którym tej opieki brak lub dla których ta opieka nie bywa dostateczną w wynikach.

L. P.



MIN. SPRAW ZAGRAN. SKRZYŃSKI
po naradach z Herriotem opuścił Paryż i udał się do Genewy.

Do P. T. Prenumeratorów.

Wszystkich P. T. Prenumeratorów zamiejscowych prosimy o wpłacenie prenumeraty za miesiąc wrzesień wraz z ewentualnemi zaległościami najdalej do dnia

3 września

a to tem pewniej, że w tymże dniu wstrzymamy bezwarunkowo wysyłkę pisma wszystkim Prenumeratorom z zapłatą zalegającym. Prenumeratę wpłacić należy czekiem P. K. O. lub przekazem pieniężnym.

P. T. Prenumeratorów miejscowych prosimy dla uniknięcia przerwy w dostawie pisma o wpłacenie prenumeraty za wrzesień wraz z ewentualnemi zaległościami najdalej do dnia

1 września

w Administracji przy ul. Podwale l. 3.

Ceny prenumeraty podane są na ostatniej stronie pisma.

Wydawnictwo „Gazety Porannej“.

OGŁOSZENIE.

Wydział Powiatowy przy sejmiku słupeckim w m Słupcy ogłasza w drodze przetargu ustnego:

Sprzedaż tłuczarki mechanicznej przenośnej, osadzonej na podwoziu wraz z sortownikiem.

Przetarg rozpocznie się we wtorek dnia 23. września b. r. o godz. 12-ej rano w podwórzu Starostwa.

Oglądać tłuczarkę można w godzinach od 11-ej do 1-ej w poł. po zgłoszeniu się do Zarządu Drogowego, gdzie jednocześnie udziela się informacyj, dotyczących warunków sprzedaży. 6152

Przewodniczący Wydziału Pow w Słupcy:
Starosta w z.: Fiwnicki.

Wieści o mobilizacji w Rosji są wymysłem!

MAJĄ ONE NA CELU SENSACJE I SZERZENIE PANIKI

(Telefonem od naszego korespond.).

Warszawa, 30 sierpnia. (Z.) Wiadomość o mobilizacji w Rosji, którą pierwszy podał zwykle dobrze poinformowany „Daily Telegraph" dotychczas nie została potwierdzona. Według nowych informacji źródłem tych alarmujących wiadomości jest Berlin.

Wieczorna prasa warszawska w związku z tem pisze: Kolportowana wiadomość o mobilizacji powszechnej w Rosji okazuje się zupełnie bezpodstawną. Jak wyjaśniają źródła miarodajne jest to świadomie puszczona zagranica plotka prowokacyjna, celem wywołania sensacji na zachodzie, a zwłaszcza w Anglji i poderwania tam w ten sposób kredytów polskich.

Równocześnie prowokatorzy liczą na wywołanie paniki wśród naszej ludności kresowej, która z natury rzeczy w napadach band sowieckich upatruje przygotowania do wojny o oderwanie kresów.

Obserwator sowiecki nie przybędzie do Genewy.

STOI TO RZEKOMO W ZWIĄZKU Z RADYKALNYM KURSEM MOSKWY.

Genewa, 30 sierpnia. (Tel. G. P.). „Tribune de Geneve" donosi, że Sowiety zamierzały przysłać obserwatora na zgromadzenie Ligi Narodów i w tym celu zasięgały opinji u rzadu szwajcarskiego, który nie stawiał przeszkód. Sowiety zaniechały tego zamiaru ze względu na radykalny kurs polityki w Moskwie.

Jako domniemanych obserwatorów amerykańskich wymieniają Morgcutaua, reprezentanta Morgana Lamerta i sędziego najwyższego są du Micka. Z delegatów angielskich przybył dotychczas tylko Henderson.

PUBLICZNE POSIEDZENIE RADY LIGI NARODÓW.

Genewa, 30. siernia. (Tel. G. P.) Na odbytem wczoraj pod przewodnictwem Hymansa posiedzeniu publicznem Rady Ligi Narodów, przyjęto raporty w sprawie niewolnictwa, handlu, opium i opieki nad kobietami i dziećmi na bliskim Wschodzie. Przyjęto również raport stałej komisji mandatowej, zaznaczający między innemi, że Anglia podziela obecnie opinję Rady Ligi, uważającą rekrutowanie tubylców za sprzeczne z obowiązkami państwa mandatowego.

—o—

OBRADY KOMISJI ODSZKODOWAŃ.

Paryż 30. sierpnia. Komisja odszkodowań odbyła półoficjalne posiedzenie, na którem omawiano sprawę nowej organizacji w związku z wprowadzeniem w życie planu Davesa. Prawdopodobnie jutro zostaną ogłoszone nominacje na stanowisko głównego ajenta spłat oraz komisarzy dla zastawu.

—o—

PODRÓŻE HERRIOTA.

Paryż, 30. sierpnia. (Tel. G. P.) Dziś o godz. 9 rano Herriot opuścił Paryż, udając się do Lyonu.

—o—

OSTROŻNIE Z BANKNOTAMI 100 ZŁOTOWYMI.

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 30. sierpnia. (Z.) Wczoraj w Otwocku pod Warszawą przytrzymano jednego z kupców, który wpłacając na przekaz 900 złotych, wpłacił fałszywy bank not 100 złotowy. Banknot fałszywy różni się od prawdziwego tem, że ma wydrukowane zamiast „środkiem płatniczym" „srodkiem płatniczym (zamiast ś — s). Kupiec ten został aresztowany.

—o—

Nieudały falsyfikat?

„ZA SWOBODU" O ARESZTOWANIU SAWINKOWA.

(Telefonem od naszego korespond.)

Warszawa, 30. sierpnia. (Z.) „Za Swobodu" drukując komunikat sowiecki o aresztowaniu Sawinkowa, nazywa komunikat ten nieudolnym falsyfikatem i pisze, że jeżeli istotnie Sawinkow znajdował się w Rosji, został tam aresztowany i skazany na rozstrzelanie, to Sawinkow nie może prostować tych słów, które na jego rachunek cytują bolszewicy. Dziennik oświadcza, że w tej chwili nie jest w stanie wyjaśnić, na co potrzebny był bolszewikom ten komunikat i kogo właściwie miał on w błąd wprowadzić.

SAWINKOW SKAZANY NA 10 LAT WIĘZIENIA.

Moskwa, 29. sierpnia (Tel. G. P.) Sąd skazał Sawinkowa na śmierć przy zastosowaniu jednak amnestji kara zamieniona została na 10 lat więzienia.

„Plama historji Niemiec".

TAK NAZYWA PRASA NIEMIECKA PRZYJĘCIE PRZEZ PARLAMENT PLANU DAVESA.

Berlin, 30 sierpnia. (Tel. G. P.) Prasa omawia wczorajsze rezultaty głosowania w parlamencie. „Deutsche Tageszeitung" oświadcza, że w dniu wczorajszym parlament powziął najgorszą uchwałę ze wszystkich, jakie zapadły od uchwały czerwcowej 1919 r. Dziennik nazywa uchwałę plamą historji Niemiec.

A CO O TEM MÓWI PRASA FRANCUSKA?

Paryż, 30. sierpnia. Dzienniki stwierdzają, że rezultat głosowania w Reichstagu należy zawdzięczać naciskowi rządu. „Petit Parisien" pisze: Komedja jest skończona. Nigdy dotąd posiedzenie parlamentu nie przedstawiało widoku bardziej godnego politowania. Obawa przed nowymi wyborami górowała nad wszystkiem.

„Journal" stwierdza również, że posłowie głosowali jedynie pod strachem nowych wyborów.

„Matin" stwierdza, że komedja odegrana została według przewidzianego planu.

Groźny pożar w Żółkwi.

(Od naszego korespondenta.)

Żółkiew, 29. sierpnia. (F.) Dzisiejszej nocy mieszkańcy miasta Żółkwi zaalarmowani zostali smutną wieścią o wybuchłym groźnym pożarze, szerzącym się z przerażającą wprost szybkością.

Ogień powstał o godzinie pierwszej po północy. Zajął się mianowicie magazyn towarów kolonjalnych p. Emanuela Keifera, przy ul. Sobieskiego mieszczący się w domu narożnym naprzeciw głównej synagogi, należącym dawniej do b. p. Judy Herscha Greidingera.

Magazyn znajdował się na podwórzu realności gęsto budynkami okolonej, a obejmował wagon cukru, skład zapałek, cykorji, świec, mydła, kuneroiu i innych tłuszczów, względnie materjałów łatwo palnych.

Płomienista łuna, podsycana skwapliwie olbrzymimi zapasami towarów rosła z każdą chwilą, niosąc iskry do wysokości kilkunastu piąter, które jak rakiety przelatywały ponad kościołem OO. Dominikanów.

W przeciągu godziny odnośny, parterowy dom murowany wraz z magazynem spłonął doszczętnie (z wyjątkiem gołych ścian), a tymczasem płomienie ogarnęły już dom sąsiedni (budynek drewniany), a niebawem trzeci z rzędu (blachą kryty) i czwarty.

Ogółem zgorzało pięć domów z dużą stratą dla poszkodowanych.

Na prędce wynosili ludzie z pogorzeli, co mogli tylko, a więc: pościel, łóżka, szafy, ubrania, o ile oczywiście żywioł szalejący nie stał już temu na przeszkodzie.

Miejscowa straż ogniowa czyniła niezmierne wysiłki celem zlokalizowania pożaru, okazał się jednak brak należytej ilości odpowiednich sikawek, na co stow. straży pożarnej nie posiada funduszów, a zarazem, jak zwykle przy pożarach, brak wody.

Szczęściem nocy tej nie było silnego wiatru, jaki dął w dniach poprzednich, w przeciwnym bowiem razie cała dzielnica (ul. Sobieskiego) poszłaby z dymem.

Bezdomnych jest ośm rodzin, a między innemi: rodziny Stillerów i Greidingerów i inni pogorzelcy niezamożni, których los jest pożałowania godny. Przyczyna pożaru nie została dostatecznie wyjaśniona. Krążą na ten temat różne, nieprawdopodobne pogłoski, których tu nie wyszczególniam.

Jako szczegół charakterystyczny, jak niektórzy obławiają się na cudzem nieszczęściu, podaję fakt, że pogorzelec Stiller w czasie pożaru dał w przechowanie pewnej osobie, której nazwiska na razie nie pomnę, kwotę 300 dolarów i kosztowności, jednakowoż odbiorca depozytu do tej pory nic uważał za stosowne zwrócić obcej własności.

Jak w kraju Zulusów.

PRZECIW SZPIEGOWANIU CUDZOZIEMSKICH POSŁÓW W ROSJI.

Lwów, 31 sierpnia.

Depesze przyniosły wiadomość, że rząd angielski zagroził sowietom środkami odwetowemi za szpiegowanie przedstawiciela Anglji w Moskwie. Nota zawiera groźbę, że jeśli rząd sowiecki nie udzieli zadośćuczynienia, Anglja cofnie przywileje dyplomatyczne udzelone Rakowskiemu, oraz ustanowi urzędnika policyjnego, któryby stwierdził tożsamość wszystkich osób, wchodzących do gmachu przedstawiciela sowieckiego.

Nota ta — zauważa z tego powodu słusznie „Robotnik“ — porusza sprawę bardzo bolesną i dla naszych placówek w Rosji, których warunki pracy są istotnie nie do pomyślenia w jakiemkolwiek państwie kulturalnem. Nie od rzeczy będzie zapoznać czytelników z tą sprawą.

A więc przed każdą misją obcą, a więc i polską, poselstwem czy delegacją stoi policjant w uniformie. Na pozór rzecz dobra i konieczna, gdyż w ten sposób zabezpiecza się misję przed ekscesami tłumu. W czasie demonstracji bolszewickich, czy to n. p. z powodu śmierci Worowskiego, czy z powodu rozstrzelania komunisty Engla w Łodzi, czy tysiąca innych powodów — stale czyta się w pismach, że tłum usiłował wedrzeć się do którejś z misji obcych, ale policja temu przeszkodziła. Za to, gdy bolszewicy w Petersburgu w r. ub. chcieli zemścić się na konsulacie estońskim za rozstrzelanie kilku komunistów w Estonji, wówczas tłum pod przewodnictwem zastępcy pełnomocnika Komisarjatu Spraw Zagranicznych, bez żadnych przeszkód ze strony policji, wdarł się do konsulatu i dwie godziny demolował lokal i zupełnie go zniszczył (konsul ocalił życie jedynie dzięki szczęśliwemu ukryciu się na strychu). Gdy służący konsula zdołał zbiedz i zwrócił się o pomoc do policji, wówczas zamknięto go na dwa dni w więzieniu, a pomoc nadeszła po 3 godzinach, gdy tłum po zdemolowaniu konsulatu rozbiegł się.

Poza policjantem — przed każdą placówką stoi zawsze 2—3 szpicli, prawie zawsze dorożkarz szpicel, a niekiedy nawet motocykl. Choć szpicle zmieniają się często, urzędnicy naszych placówek poznają ich zazwyczaj. W końcu 1922 r. zdarzył się wypadek, że gdy ordynans naszego ówczesnego attache wojskowego ppułk. Wolkowskiego wyszedł pewnego wieczoru z domu, rzuciło się na niego kilku szpiclów, podejrzewając prawdopodobnie, że to kto inny, i w oczekującym samochodzie, pobiwszy go naipierw, odwieziono do G. P. U. Mimo interwencji, bito go i trzymano w więzieniu przez kilka dni, domagając się zeznań, kto bywa u pułk. Wolikowskiego.

Szpicle mają za zadanie przedewszystkiem badać, kto przychodzi do obcej placówki, oraz dokąd wychodzą urzędnicy. Osoby, które widziano choćby raz jeden, iż były w obcej placówce, są natychmiast poddawane nadzorowi, lub śledztwu, względnie aresztowane, z reguły pod zarzutem szpiegostwa.

Poza szpiclami, stojącymi pod bramą placówki obcej a polskiej w szczególności, stale są narażone na prowokacje. Co kilka dni zjawia się ktoś, proponujący wprost usługi szpiegowskie, bądź pod jakimkolwiek innym pozorem usiłujący nawiązać rozmowę, zobaczyć, kto jest w lokalu itp. Ostatnio w okresie aresztowania ekspertów pp. Sochaniewicza i Stanisławskiego kilkakrotnie zgłaszały się do naszej Komisji reewakuacyjnej jakieś podejrzane indywidua.

Dobrze, że rząd angielski wystąpił z notą w tej sprawie. Może akcja rządu polskiego z powodu stokroć gorszych wypadków, bo coraz częstszych aresztowań osób nietykalnych, będzie dzięki temu skuteczniejsza.

Obecnie, jak dowiadujemy się, urzędniczka konsulatu w Mińsku, p. Kudlińska, przewieziona została do więzienia w Moskwie i dotychczas tam przebywa.

JAKÓB HENNERY 23

ZAKŁAD O ŻYCIE.

Powieść kryminalna z franc.

(Ciąg dalszy.)

Może oblicze tego samotnika stanowiłoby ciekawy teren do obserwacji; niestety całą prawie twarz ocieniał mu zniszczony kapelusz słomkowy o wyjątkowo szerokiem rondzie, tak, że widać było zaledwie kawałek brody, dawno już widocznie nie golonej, bo pokrytej rudawą szczeciną.

Że na wielki zarobek i liczną klientelę ów wędrowny majster liczyć zbytnio nie mógł — to było jasnem. Prawdopodobnie zatem zjechał tu ze swym skromnym dobytkiem w tej myśli, by zaopatrzyć się tanim kosztem w potrzebny mu materjał — sitowia bowiem i trzcin było tu naprawdę w bród.

Tegoż samego dnia, na jednej z łąk dotykających jeziora zakwaterował się jakiś owczarz, który zbudował sobie nawet małą budkę drewnianą, jak to zwykle robią pasterze — gdzieby mógł się przespać, zostawiając na noc swe stado pod opieką psów. Dziwnem tylko było, że jakoś nie przyprowadził ze sobą ani jednej owieczki. Mimo silnego upału owczarz ów miał całą szyję i kark owinięte dużą chustką, a na głowie miał czapkę z dużym daszkiem opadającym mu zupełnie na nos i oczy.

Wreszcie równocześnie, na brzegu lasu zjawił się jakiś drwal, o bardzo słabym widocznie wzroku, gdyż oczy zasłaniały mu duże czarne okulary w metalowej oprawie. W ciągu paru godzin zbudował sobie mały szałas, a nad wejściem do tegoż zawiesił klatkę z gołębiem.

Zdawało się, że ci trzej przybysze, rozmieszczeni w odległości jakich trzystu czy czterystu metrów, nie znają się zupełnie i nie mają ze sobą nic wspólnego.

Z nadejściem nocy jednak wszyscy trzej wychodzili ze swych szałasów i ukryci wśród krzaków czy traw i szuwarów w pobliżu jeziora, śledzili bacznem okiem, co się dzieje.

Jedynie od strony polnej drogi, biegnącej prawie samym brzegiem jeziora — nie było widać nikogo. Przestrzeń ta była pusta, rzadką i nikłą trawą porośnięta, ukryć się tam było niepodobieństwem.

Upłynęło w ten sposób ośm dni i ośm nocy; za dnia drwal rąbał drzewo, co prawda bez zbytniego zapału — koszykarz siedział nad swoją robotą, a pasterz wylegiwał się na łące, czekając ciągle naprożno na swe owieczki. Z nastaniem nocy wszyscy trzej stawali na swych posterunkach w pobliżu jeziora.

Wreszcie dziewiątej nocy zdarzyło się coś, czego właśnie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa oczekiwali. Księżyc świecił jasno — powierzchnia jeziora lśniła żywem srebrem, milcząca, nieruchoma.

Około godziny drugiej nad ranem dał się słyszeć gdzieś w oddali charakterystyczny szum motoru aeroplanu.

Od strony wschodniej rozległo się przytłumione grzechotanie żab, któremu natychmiast odpowiedziały podobne głosy od północy i południa.

Aeroplan zbliżał się szybko, a musiał lecieć dość nisko nad ziemią, wnioskując ze silnego głośnego szumu skrzydeł i huku motoru.

Upłynęło parę minut. Nagle zjawił się szary wielki ptak. Leciał od zachodu i kierował się prosto nad jezioro, opadając zwolna coraz niżej. Kiedy znalazł się nad samem jeziorem, opuścił się nagle, tak że musnął niemal skrzydłami wodę — zupełnie jak jaskółki, które w locie opadają aż na powierzchnię wody, by zaczerpnąć do dzióbka parę kropli i wzbić się napowrót w górę. I momentalnie, w ciągu kilku sekund aeroplan wzbił się w górę i poszybował dalej.

Równocześnie niemal — z trzech stron od brzegów jeziora wypłynęły maleńkie łódki, kierując się koncentrycznie ku miejscu, w którem aeroplan, jak się zdawało, musnął w locie powierzchnię wody.

Z rozchodzących się coraz dalej kręgów można było wnioskować, że w tem miejscu wrzucono z aeroplanu do wody jakiś duży, ciężki przedmiot. W samym środku skłębione fale wskazywały wyraźnie miejsce, w którem przedmiot ów został wyrzucony.

W tem miejscu właśnie w głębi wody rozbłysły światełka. Ludzie siedzący w łódkach spuścili na sznurach w głąb jeziora trzy silne lampki elektryczne, przymocowane do końców sznurów, kawałkami ołowiu odpowiednio obciążonych.

— Widzę go! — zawołał po chwili jeden z ludzi głosem stłumionym. Skoczył do wody — i po chwili wypłynął znów na powierzchnię, ciągnąc za sobą bezwładne ciało topielca.

(C. d. n.)

Jak to było w obozie wyszkolenia wojskowego?

POSPIECH WARSZAWY I NOCLEG W BŁOCIE. — SANITARJUSZ CZY SANITARJUSZKA? — KOMENDA SOPRANOWEGO GŁOSU. — CHOĆ O... 30 LAT MŁODSZY! — PRZEŹROCZYSTE NAMIOTY.

Delatyn, w sierpniu.

Urozmaiceniem bez kwestji dużem dla Delatyna i okolic, urozmaiceniem, wnoszącem sporo życia w beznadziejnie nudną monotonję letniskowego bytowania — były sympatyczne „obozy wyszkolenia wojskowego“ dla młodzieży szkolnej i nieszkolnej, w dodatku — co najważniejsze — dla młodzieży obojga płci.

Chciałem podnieść na tem miejscu dwie rzeczy, mianowicie: troskliwość, jaką władze odnośne otaczały młodzież w obozach skonsygnowaną, a mam tu na myśli młodzież męską, obozującą w namiotach — i doniosłe, głębokie znaczenie wychowawczo-społeczne, gdy chodzi o obozy żeńskie.

W wypadku pierwszym np. mówiono mi i to na trzy dni przed zwinięciem obozów, że najdrobniejsze zapotrzebowania obozu, bywały załatwiane telegraficznie, z bajeczną wprost szybkością. Gdy więc np. w jednym z obozów — w deszczowej porze — lały się strumienie wody przez pokaźne dziury w starym płótnie — Warszawa pospiesznym pociągiem wysłała nowe namioty. W chwili, gdy to piszę — nie nadeszły te namioty, lecz istnieje uzasadniona pewność, że po zwinięciu obozu nadejdą.

Gdy jako laik w sprawach wojskowych próbowałem być zdziwiony, uspokojono mnie, twierdząc, że jest to „opóźnienie“ planowe, zastosowane i stale nawet stosowane w obozach jako czynnik wychowawczy. — „Nic bowiem — tak mówił mi fachowiec — nie hartuje młodzieży — jak nocleg w błocie!“ Od tej chwili patrzę innem okiem na kwestję namiotów.

Mój Boże! Jak to człowiek do późnej starości uczy się!!...

Co się zaś tyczy obozu żeńskiego — nie potrzeba chyba uzasadniać doniosłości tej instytucji!... Gdyż to, co zacofańcy mówią, że niema rutynowanych pielęgniarek dla niemowląt, inteligentnych, pełnych poświęcenia sanitarjuszek szpitalnych — to nie wytrzymuje krytyki!... Bo primo ze względu na horrendalne honorarja lekarskie i ceny lekarstw — ludzie — o ile mogą — wstrzymują się od chorób cięższych, wymagających pielęgnacji, a bojkotując z konieczności lekarza i aptekę, umierają cicho, bez rozgłosu, secundo nie ma przecież wojny i tertio gdyby nawet — broń Boże — była, no to Wałek czy Kuba, Michałko czy Antek — „sanitarjusz“ — jak ongiś w dniu grozy i gniewu Bożego bywało — potrafi i dzisiaj włożyć termometr choremu, w myśl polecenia lekarza „w miejsce najciepiejsze“ — nie koniecznie pod pachę!), a będzie jeszcze na tyle przezorny, czego nigdy nie uczyniła żadna pielęgniarka, że, aby termometr się nie powalał, włoży go par-force w drewnianym futerale!...

Gdy należycie uzasadniłem bezpodstawność wątpliwości, nielicznych zresztą, „tetryków“, t. zw. „mamutów“ starej daty, podnieść muszę jeden jedyny potężny czynnik dodatni, kryjący się przed okiem nie umiejącem patrzeć, a to: emulacje!...

Czy którykolwiek z was, którzy i tak bez komendy często na rozkaz „wyższy“ na jedno piękne spojrzenie, na jeden obiecujący, czarowny uśmiech, padacie plackiem na ziemię — czy wtedy, gdyby na czele batalionu lub pułku, stanął uroczy komendant, w powiewnych „jupp-culottach“, z kędzierzawym, krótko ostrzyżonym włosem i gdyby ci rozkazał srebrzystym, sopranowym głosikiem: — „Batalion... w tyraljerę.:: biegiem! Naprzód!...“ — czy nie poszedłbyś?

Pędziłbyś jak opętany! Walczyłbyś jak lew! Zdobywałbyś pozycje, przyczółki i miasta — jak Francuzi, których w bój wiodła Dziewica Orleańska!...

To ja ci mówię — Czytelniku — ja, który własnemi oczyma patrzałem na cały oddział żeńskiego żołnierza! Serce mi rosło i żal dziwny wzbierał w duszy, że nie jestem o 30 lat młodszy! W tej chwili zgłosiłbym się do wojska — a w razie czego walczyłbym pod okiem uroczych Amazonek — jak legendowy Roland!

Uczucia moje, które miotały mną, a nad któremi górował podziw — dzielił ze mną cały Delatyn!

Starzy i młodzi, mężczyźni i niewiasty, legjon rozentuzjazmowanych żydziaków i pokaźna liczba psów — wszystko zdradzało swój podziw! Jedni szeptem, inni krzykiem — istoty najniższego rzędu — wyciem! Nawet koń piekarski, gdy ujrzał przechodzący oddział w spódniczkach, szerokich szarawarach, z karabinami na ramieniu — jako że od 18 lat swego życia zjawisko podobne poraz pierwszy oglądał, wyraźnie zdradzał ochotę stanąć dęba i... pójść z oddziałem!...

Amazonki nasze pomieszczono nie w namiotach — lecz w obszernej willi, namioty bowiem, co z uznaniem podnieść należy, okazały się dla niewiast za... przeźroczyste!

Warty koło willi nie ma żadnej — oddziału strzeże sam... urok i niepowszedniość!

Leon Żypowski.

CO MÓWI NEMO:

Sierpień.

Błogosławione niechaj będzie lato,
Z złotem poranków i nocy swych czarem.
Świat cały jest nam czarowną komnatą,
Łąka świetlicą a las buduarem.

Gdy moje ramię miękko cię otoczy,
A nad głowami gra muszek kapela,
Słońce nam patrzy w roześniane oczy
I ciepły jedwab na trawach rozściela.

Każdy gaj leszczyn jest nam jak alkowa,
Nad którą niebo swój baldachim trzyma.
Czasem przez liście wetknie łeb swój krowa
I patrzy na nas dużemi oczyma.

A kiedy słońce zajdzie — nowe czary
Zmuszają senne otwierać powieki.
Noc letnia modre zapuszcza kotary,
Wyhaftowane w gwiazd złociste ćwieki.

I czując czasu chód, co wszystko zmiecie,
Stęsknione usta zwieramy z ustami
I jest nas dwoje na tym wielkim świecie,
Lecącym w wieczność z słońcem i gwiazdami.

Wycieczka posłów i senatorów do Konstantynopola.

Lwów, 31 sierpnia.

Biuro Sejmu i Senatu ogłasza następujący komunikat:

Z polecenia wicemarszałka dra Seydy donosimy panom posłom i senatorom, że **wycieczka posłów i senatorów do Konstantynopola i Bukaresztu odjedzie nieodwołalnie w niedzielę dnia 7 września o g. 20 min. 50 osobnym pociągiem.** Zarezerwowany będzie wagon z miejscami do spania. Pozatem korzystać można będzie za osobną opłatą z wagonu sypialnego.

Z Warszawy udaje się wycieczka **wprost do Konstantynopola.** W drodze powrotnej nastąpi **zwiedzenie Bukaresztu i Sinaja.** Liczyć się trzeba z możliwością **zaproszenia przez parlament turecki do Angory.** Udział byłby atoli dobrowolny. Koszta, obejmujące bilet kolejowy od granicy, podróż statkiem, całe utrzymanie w Konstantynopolu, wstępy, wycieczki w Konstantynopolu i Bukareszcie, wynoszą w kl. I-szej 630 złotych, w klasie II-ej 545 zł. Koszta samego przejazdu tam i z powrotem wynoszą w kl. I-ej 250 złotych, w klasie II-ej 160 złotych. W uzyskaniu paszportów i wiz pośredniczy nadal biuro **sejmowe.**

Czy PAT istnieje tylko dla Warszawy?

W „Illustr. Kurjerze Codziennym“ czytamy:

Od PAT'a, jako od instytucji urzędowej i mającej monopol na niektóre wiadomości, oraz na całą komunikację z zagranicą — opinja publiczna ma prawo wymagać, aby jego towar informacyjny, to jest telegraficzne i telefoniczne wiadomości, był pod każdym względem dobry, zarówno co do wiarygodności i dokładności, jak — szybkości.

Pod tym właśnie ostatnim względem wiadomości PAT'a, zwłaszcza na tak zwanej prowincji, pozostawiają bardzo wiele do życzenia. — Wiadomości te do Krakowa przychodzą tak późno, że stają się właściwie już zbyteczne. — Krakowska filja PAT'a w połowie wypadków wydaje informacje telegraficzne o 12 a nieraz o 24 godziny później, niż warszawska centrala. W ostatnich dniach mieliśmy sposobność kilkakrotnie stwierdzić, że warszawskie dzienniki nadeszłe do Krakowa, miały te depesze, które krakowski oddział dopiero wydawał, jako „ostatnie i najświeższe“ telegramy, i musimy tu stwierdzić, że bynajmniej nie krakowski oddział PAT'a jest temu winien. Wydaje on depesze zaraz, gdy je otrzyma. Winna jest tutaj tylko Warszawa, która stale wydaje dla „prowincji“ depesze później, nawet te wiadomości, które przyjdą wprost do krakowskiego oddziału PAT'a, za pośrednictwem krakowskiej stacji radiotelefonicznej, muszą odejść najpierw do Warszawy, tam są przetrzymywane 12 godzin, i dopiero wtedy wracają do Krakowa „ucukrowane“, jak figi, które się muszą dobrze „uleżeć“.

Nie wchodząc w powody tej procedury — czy jest nim powolne „cenzurowanie“ depesz, czy nieumiejętne i powolne manipulowanie warszawskiej centrali czy też wreszcie celowe tej centrali działanie w celu upośledzenia dzienników, wychodzących poza Warszawą — musimy oświadczyć, że na takie traktowanie, przynajmniej krakowskich dzienników (na inne miasta nie mamy wpływu) przez PAT'a, nie pozwolimy. W dzisiejszych czasach telegrafu i telefonu bez drutu, których sieć obejmuje cały świat, w czasach, w których wiadomość jakaś w paru godzinach może oblecieć całą kulę ziemską, nie do pomyślenia jest funkcjonowanie agencji telegraficznej, w której 300-kilometrowa jej odległość pomiędzy dwoma jej oddziałami mogłaby spowodować 12, czy nawet 24-godzinne, a choćby nawet kilkugodzinne opóźnienie w wydaniu tych wiadomości przez jeden z oddziałów. Jest to dowód niesłychanie niesprawnej i biurokratycznej gospodarki, robiącej pozory zaniedbania lub celowego działania na szkodę jednych organów, a uprzywilejowanie drugich, na którą zwracamy uwagę miarodajnych czynników. Kraków ma takie same prawa do otrzymywania informacyj telegraficznych PAT'a o właściwej porze, jak Warszawa i tego prawa nie pozwoli sobie odebrać.

*

Przytoczyliśmy uwagi dziennika krakowskiego w całej prawie rozciągłości, albowiem wyrażoną w nich opinję o centrali Polskiej Agencji Telegraficznej podzielamy w zupełności. P. dyr. Górecki winien starowczo w te stosunki wglądnąć.

Z pobytu w Worochcie.

Najcudniejszy zakątek Karpat wschodnich — Na wagę złota. — Niezrozumiałe przyzwyczajenie. — O połączenie kolejowe ze Lwowem.

(Korespondencja własna „G. Por.").

Worochta, w sierpniu.

Góry naokoło, zielone, cudne góry, rozłożysta do słońca wystawiona dolina wpośrodku, przerżnięta szmaragdową rzeką — wiadomo, to Worochta! Jeden z najcudniejszych zakątków wschodnich Karpat! W roku tym zaroiła się od setek letników. Wielcy, mniejsi i naj mniejsi, trochę mężczyzn, jeszcze więcej kobiet. Co tam kobiet! Blondynki, brunetki, szatynki; niebieskie oczy, czarne oczy, piwne oczy, jakie kto chce. Zdarzają się nawet i ładne. Tualety — swobodne, sielskie, anielskie. Na głowach — w wdzięcznym wianku włosy, co najwyżej chusteczka, szal. Na nogach jakie pół lub całe buciki, przeważnie powykrzywiane. Ponoś statystyka miejscowa wykazuje, iż jedna para wystarcza przy tutejszych kamieniach mniej więcej na tydzień. I dotąd nikt tu nie otworzył sklepu z obuwiem, gdzieby się „tylko przez 14 dni" sprzedawało po zniżonych cenach. Może któryś z pp. kupców na przyszły sezon by spróbował?

O ile pogoda — cudne spacery w okoliczne lasy, kąpiel w Prucie, wycieczki. Ale niestety, człowiek dzisiejszy ma tyle dziwacznych i niepotrzebnych przyzwyczajeń. Aż pojąć tego nie mogą tutejsi Huculi! Lubi więc przedewszystkiem mieszkać pod dachem i to całym, w izbie do tego. A izb tych tak nie wiele, cóż więc dziwnego, iż z początku na wagę szły złota! Aż to niewyrozumiałe starostwo naznaczyło ceny maksymalne na huculskie chaty, jakby mu to coś szkodziło, iż malowniczy syn gór tych nowych „papirków" polskich nawtyka sobie za pas? Wprawdzie wspomniane zarządzenie ukazało się dopiero w połowie lipca, gdy i tak większość mieszkań była zajęta i z góry zapłacona, ale — w każdym razie ukazało się! Zawsze lepiej późno, jak nigdy. Pozatem ten kapryśny Europejczyk lubi sypiać w łóżku i to sam. W Worochcie sypia się z pchłami, szczypawkami i... no i tak dalej. Trudno, co kraj, to obyczaj. Zresztą — czy to tak można wiedzieć, co tam wszystko w tem sianie jest? Dość, że kości bolą nad ranem. Ale to pobudza do wczesnego wstawania (na wsi bardzo zdrowe) i przeciwdziała zniewieścieniu. Taki „letnik" ma jeszcze inne niezrozumiałe dla gazdy przyzwyczajenia, jak mycie się codzień w miednicy, lampę naftową wieczorem, miotłę do zamiecenia rano. Ale to są takie fantazje — że któżby o tem wspominał!

Więc, gdy ktoś sielanki huculskiej ma dość, przenosi się do „pensjonatu". A jakże jest taki jeden. Nazywa się „Lena". Olbrzymia, brzydka buda drewniana, w stylu bruchowickim, tuż przy zapylonym gościńcu, hotel, restauracja — i sala balowa zarazem, równocześnie mieści w sobie „kasyno" letników. Za „skromną" opłatą 10 zł. można dostać tam pokój, względnie przyzwoity i trzy razy jeść na „dole, w sali", tak dusznej, jakby poza oknami nie było aromatycznego, rzeźkiego powietrza gór, jeno najstraszliwsze wyziewy fabryczne. Za mego pobytu otwarto w tej restauracji okna raz jeden i to po usilnych, a bardzo pokornych prośbach gości. Widocznie te okna zamknięte — to „tabu"! Jedzenie to mocno przypomina szpital, a specjalnością menu, jak zapewniają wtajemniczeni, jest bruścik cielęcy. W pięknej tej sali, ozdobionej rogami — złośliwi twierdzą, że to symbol letniska dla uciechy mężów, dojeżdżających tu do swych żon umieszczonemi, i ślicznemi ilustracjami „Wędrowca" lub „Die Laube" — odbywają się nader często koncerty i inne rozrywkowe widowiska. Dwom takim miałem nieszczęście przysłuchiwać się i omal że nie znienawidziłem Worochty! Po tych produkcjach następują zwykle tańce. Wiele kiepskich instrumentów słyszałem, ale czegoś tak rozstrojonego, jak to pianino w „Lenie" — nie zdarzyło się spotkać ani mnie, ani z pewnością nikomu! Jeszcze jedna, miła właściwość dancingów w „Lenie": Pan, który usługuje do stołu przy kolacji odkłada serwetę na bok i prosi do tańca panie z towarzystwa, które nie odmawiają mu, zdaje się, nigdy! A potem mówią, że Polska to nie demokratyczny kraj?

Pozatem jest Worochta przemiła, ale... po krótkim już nawet pobycie pałąca tęsknota za odrobiną... Europy, każe letnikowi, łaknącemu za swoje drogie pieniądze — coś nie coś wygody, spakować manatki i wracać bardziej na zachód! Nie tak to łatwo, ścisk bowiem w powrotnych przy kończących się wakacjach ogromny. Gdybyż tak stanisławowska dyrekcja kolejowa, której niezbędność niedawno temu stwierdził sam pan minister, raczyła ją i publiczności udowodnić przez puszczenie paru nadzwyczajnych pociągów, lub dodanie jeszcze jednego bezpośredniego wagonu II kl. do Lwowa? Lękam się jednak, iż tak wygórowane życzenie jedynie „pium desiderium" pozostanie! Może takie zarządzenie wyjdzie, ale znowu zapóźno, gdy wszyscy letnicy już powrócą!

(Tenit.)

Pożar autobusu.

6 OSÓB SPALONYCH.

Amsterdam, w sierpniu.

Donoszą tu o katastrofie, której ofiarą padł w prowincji Dolnej Holandji w Overijssel autobus, wiozący kilkanaście osób, wracających z jarmarku.

W autobusie wybuchł pożar, który w kilka minut ogarnął cały wóz. Wśród podróżnych powstała panika, gdyż drzwi autobusu nie dały się otworzyć. Przejeżdżający rowerzyści uratowali kilka osób, wydobywając je przez okno; reszta zaś podróżnych padła ofiarą płomieni. Dotąd rozpoznano 6 zwłok. Rannych przewieziono do szpitala.

Miljonerzy amerykańscy na wystawie w Wembley.

ICH WYMAGANIA. — KUCHARZ, KTÓRY UMIE PRZYRZĄDZAĆ 850 GATUNKÓW ROZMAITYCH SOSÓW. — EKSCENTRYCZNE ZLECENIE. — PRAGNĄ BYĆ MODNIE UBRANE.

Londyn, w sierpniu.

Wystawa „angielskiego dominjum" w Wembley ściąga tłumy z całego świata. Szczególnie wielką ilość gości dostarcza Ameryka i to zarówno północna, jak i południowa. Niema dnia, aby do portu w Southampton nie przybył wspaniały parowiec, wiozący amerykańskich miljonerów. Trzeba przyznać, iż w dziwacznych pomysłach i sztuce roz rzucania pieniędzy południowcy prześcignęli północ. Brazylijskie, argentyńskie, czy peruańskie miljonerki są jeszcze bardziej wymagające i kapryśne, niż ladies z Buffallo Bill.

Dla zadowolenia miljonerskich kaprysów uczyniono wszystko możliwe, na co stać dobrego i pomysłowego kupca. Niektóre zakłady gastronomiczne sprowadziły nawet ku charzy z egzotycznych krajów byle tylko zadowolić podniebienia swych „łaskawych gości".

Jak daleko posuniętą została ta uprzejmość dowodzi fakt, iż w restauracji międzynarodowej zatrudniony jest bajecznem honorarjum mistrz sosów, sprowadzony w tym celu z Paryża. Sztukmistrz ów pracuje w osobnym, na ten cel zbudowanym pawilonie, i zatrudnia 60 pomocników. Umie zaś przyrządzać 850 gatunków najrozmaitszych sosów do mięsiw, w czem wliczone są, t. zw. sosy egzotyczne, używane w kuchni wschodniej. Miljonerzy i ich damy nie pytają o cenę, chcą jeść smacznie, lepiej nawet, niż u siebie w domu, więc mistrz pozwolić sobie może na najdroższe pomysły. — Często jedna przyprawa do mięsa kosztuje więcej, niż suty obiad na 50 ludzi — i nic dziwnego, skoro brazylijska dama zażąda sosu z 175-letniego burgunda, lub plantatorka fasoli z Argentyny życzy sobie egzotycznej jakiejś przyprawy znanej tylko w jej słonecznej okolicy. Kucharze jednak wywiązują się skrupulatnie z najbardziej ekscentrycznych zleceń...

Pomimo takiego zamiłowania do „rodzimych smaków", damy wszystkich krajów, nie wyłączając Nikaraguy, Guatemali lub nawet Przylądka Dobrej Nadziei, pragną być „modnie ubrane", wedle ostatniego żurnalu. Więc skoro opuszczą pokład okrętu pierwsze kroki kierują do magazynów mód i nie prędzej ukazują się na wystawie, aż zjawią się toalety. Pracownie krawieckie pracują więc dzień i noc, albowiem damy nie chcą długo czekać na modne suknie.

—o—

Z ziemi sanockiej.

(Od naszego korespondenta).

Sanok, w sierpniu.

Redukcja w fabryce celulozy. Z powodu panującego przesilenia finansowego zredukował zarząd fabryki ilość zajętych przy budowie robotników o przeszło 50%. Gibantyczne budowle fabryczne będą się wznosiły obecnie w wolniejszem tempie. Fabryka ta należy do największych w tym rodzaju w Europie. Również i roboty przy elektrowni na Sanie w Myczkowcach zostały prawie zupełnie wstrzymane i zostaną podjęte dopiero jesienią.

Ruch naftowy. Po dłuższej przerwie ożywił się tu znacznie ruch kon traktowy terenów naftowych. O nabycie większych obszarów w Sanockiem stara się obecnie poważna grupa angielska przez p. dyr. Bertie Taylora. Grupa ta zamierza rozpocząć szereg wierceń w najbliższych tygodniach nie systemem krajowym, tj. w szybach stałych, lecz na sposób amerykański tz. przewoźnymi rygami, co zredukuje koszta wiercenia najmniej o połowę. System ten ma jeszcze ten walor, że redukuje czas trwania wiercenia (odpada okres 3—4 tygodniowy potrzebny do montowania szybu) do produkcji, co umożliwi uzyskanie jej w czasie 2½—3 miesięcy w głębokości 300 do 300 m.

Wute.

Wieści z Chodorowa.

(Od naszego korespondenta.)

Chodorów, 29. sierpnia.

Dzięki interwencji starosty p. Schnitzla stosunki, panujące dotąd w gminie chodorowskiej zostały w szybkiem tempie uzdrowione, w czem nie małą zasługę przypisać należy obecnej nowej radzie gminnej z p. Krzyżanowskim na czele jako komisarzem rządowym.

Budowa gimnazjum polskiego, zapoczątkowana obecnie, daje rękojmię szybkiego rozwoju i rozrostu miasta, oraz możność niezamożnym rodzicom kształcić w przyszłości swe dzieci w miejscu zamieszkania, zamiast, jak dotychczas, posyłać je do szkół we Lwowie, Stryju lub Stanisławowie.

X.

NADESŁANE.

Giełda.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych. (PAT) Notowano dn. 30 b. m. Holandja 206·00, Nowy Jork 531·00, Londyn 23·94, Paryż 29.37, Medjol. 23·65, Praga 15·95, Budapeszt 0·0070, Bukaresz 2·60, Belgrad 6·72½, Sofja 3·87, Wiedeń 0·0075.

Obroty pozagiełdowe

Wczoraj tendencja chwiejno zniżkowa. Obrót średni.

Dolary amer. 5·17½ do 5·18, dolary kanadyjskie 4·92 do 4·93, korony czeskie 0·15¼ do 0·15½, leje 0·02 do 0·02¼, franki franc. 0·27½ do 0·28, franki szwajcar. 0·96 do 0·97, funty szterl. 23·00 do 23·10. Ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 4 zł. do 4·20 zł. drobne za 1 tys. 0·00 do 0·00 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·48 do 0·52 gr.

Złoto: 20 kor. 21·20 do 21·40, 20 frank. 19·80 do 20·00, 20 mark. 23·20 do 23·40, 10 rubli 25·25 do 25·50 gr.

Srebro: kor. austr. 0·42 do 0·42½, 5 kor. austr. 2·24 do 2·26, floreny 1·12 do 1·15, ruble 1·80 do 1·85, kopiejki za rubel 0·80—0·85.

KRONIKA.

TEATR WIELKI:

Niedziela 31. sierpnia o godz. 7.30 „Obłęd“ (gośc. wyst. Sosnowskiego.)

Poniedziałek 1. września o godz. 7.30 „Obłęd“ (po raz ostatni gośc. występ Sosnowskiego).

Wtorek 2. września o godz. 7.30 „Żółty kaftan“ operetka w 3 aktach.

Środa 3. września o godz. 7.30 „Żółty kaftan“ operetka w 3 aktach.

Czwartek 4. września o godz. 7.30 „Siejba“ dramat w 3 akt. Vanzyppa (premiera).

TEATR MAŁY:

Niedziela 31. sierpnia o godz. 7.30 „Konfekcja męska“.

Poniedziałek 1. września o godz. 7.30 „Konfekcja męska“.

Wtorek 2. września o godz. 7.30 „Konfekcja męska“.

Środa 3. września o godz. 7.30 „Konfekcja męska“.

Czwartek 4. września o godz. 7.30 „Konfekcja męska“.

*

Ostatnie gościnne występy Sosnowskiego w „Obłędzie“. Znakomity artysta kreuje swoją świetną rolę Generała w „Obłędzie“ tylko do poniedziałku włącznie. Sosnowski reżyseruje sztukę Vanzyppa p. t. „Siejba“, której premiera odbędzie się we czwartek. Świetny artysta gra główną rolę.

Operetka w Teatrze Wielkim. We wtorek rozpoczyna nasz zespół operetkowy przedstawienia w Teatrze Wielkim „Żółtym kaftanem“ granym tylko kilka razy przed wakacjami. Otwarcie Teatru Nowości odbędzie się 5 września.

Przedłużenie abonamentu sierpniowego. Abonament sierpniowy przedłuża się tylko na jeden dzień, tj. w poniedziałek. W dniu tym reszta bloczków, których jest już bardzo mało, musi być zrealizowana.

*

TEAR BAGATELA

Od 1. września 1924 Program otwarcia. „Dlaczego chodzisz nago?“ farsa z panią Marją Szczęsną. Część solowa: „Zakochani rybacy“ scenka śpiewna. M. Mirski, Katja Masiowa, Robert Duc, Elżbieta Heckel, Bronowski, Henio Dolański.

Cyrk A. Kornacki. Dziś 31. sierpnia 2 przedstawienia: Popołudniu o g. 4-tej walczą: 1) Wołyniec (Ukrainiec)—Hajek (Berno), 2. Żorżesko (Rumunja)—Regenbaum (Niemcy). **Wieczorem o godz. 8-ej walczą:** 1. Wołyniec (Ukrainiec)—Czarna Maska (drugie spotkanie). 2. Morton (Szwecja)—Śpievacek (Czechosłowacja). 3. Grikis (Łotwa)—Roland (Dania. Pozatem przed walkami występ całego zespołu cyrkowego. 6322

—o—

A KTOŚ PRZECIEŻ DBAĆ O TO MUSI!

W miarę budzenia się — na razie jeszcze bardzo zresztą powolnego — ruchu budowlanego w naszem mieście, zaczynają coraz liczniej pojawiać się na ulicach Lwowa fury wyładowane cegłami, niczem nie przykrytemi. Rzecz jasna, że wehikuł tego rodzaju staje się prawdziwą klęską dla ulic, któremi przejeżdża, unoszące się bowiem z niego kłęby czerwonego pyłu osiadają momentalnie na wszystkiem dookoła, wciskając się przez zamknięte nawet okna do mieszkań i osypując wszystko dokoła brudnorudawą powłoką. Łatwo można zrozumieć, jaki fatalny wpływ na płuca mieszkańców Lwowa wywiera ten pył, złożony z ostrych drobniutkich cząsteczek wypalonej gliny, działających na tkankę płucną jak potłuczone szkło albo ostry pilnik. Wziąwszy pod uwagę, że Lwów niema rzeki, dzięki czemu jest niewątpliwie najmniej polewanem miastem w całej Europie, ponadto zaś fakt, że miasto nasze zbudowane jest na marglach wapiennych, skutkiem czego tonie przez szereg miesięcy w obłokach równie fatalnie działającego kurzu wapiennego — domagać się musi, aby powołane władze przypomniały i jak najostrzej przypilnowały wykonania rozporządzenia, wydanego jeszcze na wiele lat przed wojną, mocą którego woźnicy obowiązani są przykrywać zawsze cegły na wozach przewożone mokremi płachtami, któreby tamowały rozpraszanie się kłębów zabójczego ceglanego kurzu. Sprawa jest naprawdę ważna i koniecznie domaga się energicznego i dokładnego załatwienia.

—o—

Na Uniwersytecie Jana Kazimierza otrzymali w miesiącu czerwcu i lipcu **stopień doktorów medycyny:** Brikenstein Adela ze Lwowa, Statter Berl ze Starego Sącza, Latyński Hipolit z Łucka, Liebhart Stanisław z Kołomyi, Muszyński Kazimierz z Rymanowa, Sonnenstrahl Gusta ze Lwowa, Alexandrowitz Leopold z Huczki, Blat Abraham ze Skała, Kamiński Juda z Częstochowy, Leder Maurycy z Zamościa, Trau Hirsch ze Sambora, Wolf Lalos z Karlsburga, Kwiatkowski Stefan ze Lwowa, Mesner Chaim z Przemyśla, Nacher Wilhelm ze Lwowa, Rein Izydor ze Lwowa, Reichman Natan z Podhajec, Braun Karol ze Lwowa, Grünfeld Bernhard ze Lwowa, Joszpa Icko z Husiatyna, Denowski Andrzej z Sosnowa, Pilch Kazimierz ze Lwowa, Rychłowski Zbigniew z Poznania, Infeld Leser z Nowego Sącza, Hasmann Leon z Dulib, Teicher Chaim z Rudek, Gustek Marian z Klebanówki, Wolański Walenty z Krzywin, Janik Alfred z Plevlje, Krauze Artur z Tomaszowa, Łuszkiewicz Georg z Aleksandrowa, Smerek Aleksander ze Lwowa, Archidżianianc Grzegorz z Rosji, Feuring Maurycy ze Zbośsk, Frostig Jakób z Bełzca, Mohr Bronisław z Nowego Sącza, Płocki Marjan ze Słupiec, Finkelman Syma z Czortkowa, Frankel Adolf ze Lwowa, Goldschlag Uzak z Bolechowa, Gottlieb Gabrjel z Krakowa, Kimmerling Gustaw ze Lwowa, Peller Maurycy z Tarnopola, Robhan Isak z Prakowic, Rosenblatt Schulim, Stiel Roman z Bochni, Lewandowski Józef z Trembowli, Różański Franciszek z Pisarzowa, Brichta Zdzisław z Nowego Mizunia, Śniegowski Kazimierz z Wróblewa, Suwalski Marjan z Poznania, Tomkiewicz Henryk z Pawłowa, Lubkowski Stefan z Mościsk, Różycki Karol ze Lwowa, Czyżewski Kazimierz ze Lwowa, Garbień Józef z Łubkowa, Krzyżanowski Jerzy z Podhajec, Malinowski Edmund z Dzikowa, Balik Olga z Hubic, Orska Zofja z Jaworowa, Katz Helena z Rawy Ruskiej, Wepper Matylda ze Stryja, Hahn Olga ze Stanisławowa, Leibowicz Malka ze Stryja, Gallet Meilech ze Lwowa, Rinde Abraham z Przemyśla — **Stopień doktorów filozofji:** Ingarden Roman z Krakowa, Jędrzejewska Anna ze Lwowa, z Rzewuskich Frankowska Marta z Siedlec, Kreutz Mieczysław ze Lwowa, Stojanowski Karol z Kobyłowłok, Schipper Henryk ze Stanisławowa i Słuszkiewicz Eugenjusz z Jarosławia.

Tournée artystyczne artystów lwowskich. „Dziecko Próchna“, sztuka w 3 aktach Stefana Ordęgi. Zespół Artystów Lwowskich rozpoczyna tą sztuką, w pierwszych dniach września, tournée artystyczne po miastach Małopolski, dając publiczności prowincjonalnej rzadką sposobność zapoznania się z najnowszemi sztukami współczesnej twórczości scenicznej. Sztuka Ordęgi, dzięki nader interesującej i oryginalnej koncepcji, potęgującej się z każdym aktem dynamice scenicznej, a przedewszystkiem swym walorem literackim, przykuwa widza już od pierwszej sceny, trzymając go w nieustannem naprężeniu do końca sztuki, której akcja rozgrywa się w pustyni. Poważny zespół zawodowych sił aktorskich, jak i sztuka sama, dają pełną rękojmię powodzenia. W głównych rolach pp. Gembicka, Ordęga, Orski (znany prowincji z swych kreacji jako „profesor Klenow“ i generał Michajłow w „Obłędzie“).

W niedzielę 31. bm. zabrzmią dźwięki orkiestry chłopaczków-sierotek z zakładu Braci Albertynów pod kierownictwem p. Piotra Władyki przed „Izbą handlowo-przemysłową“ o godzinie 12.30.

Na mogiłach żołnierzy rosyjskich, poległych w latach 1914 i 1915 w walkach pod Lwowem, odbędzie się jutro o godz. 12 w południe, staraniem Tow. wzajemnej pomocy ros. uchodźców we Lwowie uroczyste żałobne nabożeństwo. Cmentarz mieści się — jak wiadomo — na wzgórzu za parkiem Łyczakowskim.

Zjazd lekarzy-okulistów we Lwowie. Na podstawie uchwały odbytego w swoim czasie w Warszawie I. Zjazdu polskich lekarzy-okulistów, obrano jako miejsce II. Zjazdu Lwów. Zjazd ten odbędzie się w dniach 19 i 20 września br., a urządzeniem jego zajmuje się zawiązany w tym celu komitet organizacyjny.

Powstańcy górnośląscy we Lwowie. Dnia 4 września b. r. przybywa do Lwowa wycieczka powstańców górnośląskich celem odwiedzenia bratniego Związku Obrońców Lwowa, złożenia hołdu naszej kresowej stolicy, zwiedzenia naszego miasta i Targów wschodnich. Górnoślązacy w liczbie 20 osób, w tem trzy panie — przybędą pod przewodnictwem prezesa Centralnego zarządu Związku powstańców górnośląskich inżyniera Grzesika, wraz z własną 30 wyborowych sił liczącą kapelą. Oczekiwanym jest również przyjazd Marszałka Sejmu górnośląskiego, Wolnego, który wraz z wycieczką przybyć i miasto nasze odwiedzić zamierza. Po trzydniowym pobycie we Lwowie złożą Górnoślązacy hołd poległym w Zadwórzu, a następnie zwiedzą Złoczów, Tarnopol, Czortków, Stanisławów, Stryj, Drohobycz, Borysław, Sambor, i Przemyśl. Przyjęciem wycieczki we Lwowie zajmuje się Związek obrońców Lwowa, w innych miastach zaś miejscowe gniazda sokole.

Szkoła dramatyczna przy konserwatorjum P. T. M., pod kierownictwem Fr. Frączkowskiego, rozpoczyna czwarty rok swej działalności i ogłasza wpisy na rok szkolny 1924/25, przyjmując równocześnie na kurs praktyczny, który odbywa się na eksperymentalnej „Młodej Scenie“. Wiadomości i wpisy w kancelarji Szkoły dram., Chorążczyzny 7 w godzinach rannych i popołudniowych.

WYPADKI.

(h) **Za oszustwo przy sprzedaży materji** na ulicy aresztowano handlarza suknem Stefana Tryllego.

(h) **Handlarz czy rabuś?** Herman Stahl Sternberg usiłował sprzedać sukno niejakiemu Aleksandrowi Sachauowi, a gdy ten wyjął portfel, Stahl wyrwał mu go wraz z 60 dolarami, które się w nim znajdowały i usiłował zbiedz. Został on jednak przytrzymany i oddany do aresztów policyjnych.

(h) **Po pijanemu rozbiła sobie głowę.** Katarzyna Buczmańska, zam. przy ul. Zamarstynowskiej upiła się do tego stopnia, że upadła na bruk i rozbiła sobie głowę.

(h) **Czterdzieści razy karana za włóczęgostwo** Apolonja Bochenek, licząca lat 40, niebezpieczna złodziejka, spoczęła znowu w aresztach.

(h) **Napad rabunkowy pod Przeworskiem.** Główna komenda policji państwowej w Warszawie powiadomiła wczoraj telefonicznie Ekspozyturę śledczą we Lwowie, że w Bojanowie pod Przeworskiem napadli nieznani sprawcy na Stanisława Barylskiego, na którym dokonali rabunku.

Z całej Polski.

Ustawa dla rękodzieła i Izb rękodzielniczych. Dnia 23 i 24. bm. toczyły się w Krakowie obrady delegatów Izb rękodzielniczych z całej Polski, celem ostatecznej redakcji projektu tych ustaw, które mają być w najbliższym czasie przedłożone Ministerstwu Przemysłu i Handlu. Nad poszczególnymi punktami projektowanej ustawy wywiązała się ożywiona dyskusja. Między innemi, przyjęto jako warunek utrzymanie dowodu uzdolnienia w rękodziele, tego tak bardzo ważnego postulatu rękodzieła.

Zjazd fryzjerów w Warszawie. W dniach 7, 8 i 9 września br. odbędzie się w Warszawie ogólny zjazd Związku polskich cechów fryzjerskich. Uczestnicy korzystać będą z ulgi przejazdowej na kolejach w drodze powrotnej z Warszawy do swych miejsc zamieszkania.

Warszawa wraca do przedwojennych stosunków. (Z). Zarząd miasta Warszawy polecił z dniem 1. września powiększyć oświetlenie ulic, doprowadzając je niemal do normy przedwojennej. Koszt wyniesie, poczynając od września w przeciągu 1925 r. przeszło 300 tys. złotych. Kiedy u nas to nastąpi?

—o—

Wśród pism i książek.

Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz“ ukazał się w nowem wydaniu nakładem Związku robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych „Proletarjat“ w Krakowie. Książkę opracowali Bronisława Bobrowska i Rudolf Syiwer.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracji Lwów, Podwale 3

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy. —

Nauka i wychowanie

WPISY do dziewięcioklasowej szkoły powszechnej PP. Benedyktynek Ormwe Lwowie odbędą się w dniach 30 sierpnia oraz 1. września br. w godzinach od 9—12 przed południem i od 3-ciej do 5-tej po południu. Opłaty umiarkowane **klasa I-sza bezpłatna.** Klasa dziewiąta uprawnia do przejścia na dwuletni państwowy kurs seminaryjny. 6291-2

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO-NAUKOWY z praw. publ. Olgi z Filippich Żychowiczowej we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 8 obejmuje 8-klasowe gimnazjum humanistyczne, 6-klasowe Liceum z kurs. naucz., którego ukończenie uprawnia do zawodu nauczycielskiego 4-klasową szkołę powszechną-koedukacyjną. Wpisy do 3-ego września: egzaminy 4., 5., 6. września. Nabożeństwo rozpoczynające rok szkolny 9. września. Początek nauki 10. września. 6300-2

KURSY MODNIARSTWA. Autoryzowane przez Ministerstwo W. R. i O. P. Heleny Wahosiowej, Lwów, ul. Łozińskiego 4. Wpisy otwarte od 12 do 1 i od 4 do 5. 6302-4

BATOREGO 34. „Ecole Francaise". Najszybsze wyuczenie języków, stenografji. Najlepsze rodowite siły. 6319

WPISY do szkółki froeblowskiej i 4-ech klas ludowych w szkole Heleny Makowieckiej, Na Bajkach 27. (róg Listopada) od 28. sierpnia między 10—12 i 4—6. 6079

ZBIOROWY KURS artystycznych kilimów i batików otwieram z dniem 1 września. E. Korytkowa, ul. Łyczakowska l. 3 II. p. 6195-2

SZKOŁA JORDANOWSKA Listopada 52 (cztery klasy powszechne i cztery klasy gimnazjalne) przyjmuje wpisy. Nauka 2. września. 6194-7

KURSY HANDLOWE Z. Olszewskiego Lwów. Kurkowa 38. przyjmuje do 5. września br. WPISY na kursy handl 1-roczne i 5-mies. Kurs księgowości, towarowy i bankowy. Podręczniki z biblioteki szkolnej. **Ilość miejsc ograniczona.** Informacje i wpisy od g. 10—12 i od 4—7. 6206-4

FLET! Gry wyucza przystępnie, zajmująco, szybko. Flecista, Staszica 8/I. ganek. 6266-3

KURS TAŃCÓW rozpoczynam 3 września: wszystkie tańce, również i nowoczesne wyuczę w najkrótszym czasie. Nowicki i syn, Pańska 16. 6269-4

Posady i prace

BIURO NIEMCZYNOWSKIEJ, Lwów, plac Akademicki 3. Telefon 1361, poleca: nauczycielki, nauczycieli, Francuski, Niemki, bony Polki, pielęgniarki, gospodynie, klucznice, kucharki, kucharzy, rządców, ekonomów, leśniczych, ogrodników, służbę wszystkich zawodów. 6312-7

STARSZA OSOBA poszukuje posady na wieś do gospodarstwa wiejskiego umie dobrze gotować, wymagania skromne. Z. Bulgiewicz, Lwowskich Dzieci 12 drzwi 3 w podwórzu Lwów. 6290-3

DŁUGOLETNI GORZELNIK i dobry destylator, obznajomiony z wszelkimi systemami aparatów i wyrobem rozmaitych produktów, posiadający chlubne referencje poszukuje posady od zaraz. C. Rynek 121. D. Brody. 6294-3

PORTJER hotelowy poszukuje posady, Zgłoszenia Andrusiewicz Stanisławów Górka Kmiecia 11. 6267-3

Małżeństwa

BACZNOŚĆ! Panie ! Panowie, chcecie wstąpić w związek małżeński. udajcie się z zaufaniem do najlepszego Biura pośrednictwa Marciaka w Przemyślu, Popielów 10. Fotografje i podwójne znaczki pocztowe przysłać. Prospekty gratis. Biuro ma kandydatki i kandydatów z różnych sfer inteligencji, kupiectwa i różnej narodowości. Bogaci i mniej zamożni mogą znaleźć szczęście. Dyskrecja ścisła. Setki listów dziękczynnych za uskutecznione małżeństwa. 4603-?

Mieszkania, lokale, sklepy

SZUKAM MIESZKANIA z trzech pokoi i kuchni z komfortem. Zapłacę czynsz z góry za dwa lata. Zgłoszenia do Adm. pod J. L. 6255-3

Kupno, sprzedaż, zamiana

TRAK fabr. Fleck Söhne-Berlin 750 m/m przejścia z 10 piłami, 20 uchwytami, ca 15 mtr. szyn, 2 wózki na sprzedaż, cena 6.500 zł. „SUROWIEC", Paweł Hamerski. Poznań-Rataje, tel. 3792. 6167

MOTOR BENZYNOWY STOJĄCY fabr Benz Mannheim 8 koni w dobrym stanie na sprzedaż. **Cena 1.300 zł.** „SUROWIEC", Paweł Hamerski, Poznań-Rataje, telefon 3792. 6166

LOKOMOBILE PAROWĄ 14 koni fabr. Konsomes, Sims & Jefferies Ld. Anglja, obecnie w użyciu, na sprzedaż. **Cena 2.700 zł.** „SUROWIEC", Paweł Hamerski, Poznań - Rataje, telefon 3792. 6165

SUSZARNIE O DWÓCH PIECACH I DWÓCH WENTYLATORACH z płuczką i częściami rezerwowemi, skrobaczką centryfugalną, maszyną do szatkowania, konstrukcją do 12 mis do suszenia na sprzedaż, **cena 9.500 zł.** „SUROWIEC". Paweł Hamerski. Poznań-Rataje, telefon 3792. 6164

MASZYNA PAROWA LEŻĄCA fabryki Weiss-Głogowa 25 koni, do tego komin parowy tenże fabrykat, 10 atmosfer. nadzwyczaj precezyjne wykonanie, 40 kwm. powierzchni ogrzewalnej na sprzedaż **cena 8.500 zł.** „SUROWIEC", Paweł Hamerski, Poznań-Rataje, telefon 3792. 6162

URZĄDZENIE MŁYNA PAROWEGO na 150 ctr. przemiału dziennie, do tego maszyna parowa 36 koni fabr. Lenz-Mannheim 10 atmosfer z wszelkiemi przynależytościami i częściami rezerwowemi na sprzedaż. Urządzenie znajduje się w ruchu i podlega sprzedaży z powodu rozbudowania młyna na znacznie większy przemiał. **Cena 22.000 zł.** „SUROWIEC", Paweł Hamerski, Poznań-Rataje, telefon 3792. 6163

MASZYNA PAROWA LEŻĄCA 6 koni wraz z kotłem stojącym oraz częściami rezerwowemi, fabryka Bergedorfer Eisenwerk A. G. budowano 1917 r. na sprzedaż, **cena 7.000 zł.** „SUROWIEC". Paweł Hamerski Poznań-Rataje telefon 3792. 6161

MASZYNA PAROWA LEŻĄCA 15 koni bez kotła w bardzo dobrym stanie na sprzedaż, cena 5.000 zł. „SUROWIEC" Paweł Hamerski, Poznań-Rataje, telefon 3792. 6160

FORTEPIAN w dobrym stanie do sprzedania — Listopada 7. parter na prawo. 6208-3

HURTOWNIA stara i zaprowadzona, pierwszorzędna w Poznaniu, piękne obszerne magazyny, kantory, bocznica kolejowa, kompl. urządzenie za łączną sumę 100.000 zł, ewent. w ratach z powodu choroby właściciela na sprzedaż. Oferty do „Par" Poznań Fr. Ratajczaka 8 pod 35, 72. 6261-3

SAMOCHÓD ciężarowy 3-tonowy, samochód osobowy na nowych gumach za 330 dolarów, kilka motocykli sprzeda „Cyclecar", Lwów, Jagiellońska 8. 6252-3

NA SPRZEDAŻ używana sypialnia, jadalnia, mały garnitur salonowy i fortepian, razem lub osobno. Bliższa wiadomość: J. Nakoneczna — Lwów, Listopada 7 II. 6209-3

ŻARÓWKI metalowe oszczędnościowe po 85 gr sprzedaje: Fassler, Sykstuska 29. 6220-5

FLASZKI thermosowe niepękające sprzedaje po cenach zniżonych „Lumen", pl. Marjacki 4. 6221-5

MASZYNY do wyrobu siatek drucianych do sprzedania. Wiadomość Wiksel, Łyczaków 48. 5587-3

OKULARY, lornetki najtaniej u firmy **Schall i Eichler, Lwów pl. Marjacki 7**, pod kawiarnią de la Paix, wejście przez bramę. 5895-2

LATARNIE POWOZOWE tanio sprzedam. „Lumen", plac Marjacki l. 4. 6138-5

Rozmaite

OBIADY sporządzone na maśle, wycałe w abonamencie, **restauracja „Skulskiego, Sapiehy 31.** 6027-15

ZDROWE i smaczne obiady poleca jadalnia Filomeny Drabik, Brajerowska 6 parter na lewo. 6232-3

DO PRZEDSIĘBIORSTWA handlowego we Lwowie, przedstawiającego wartość w towarze ponad 10.000 dolarów poszukiwany wspólnik czynny z odpowiednim kapitałem. Zgłoszenia „Aluminium". Biuro ogłoszeń Bröcka, Kościuszki 2. 6243-2

ŻURNALE MÓD DAMSKICH, męskich, dziecięcych i inne, jakoteż kroje i manekiny hurtownie i detalicznie po cenach najtańszych poleca **Adolf Gelles**, Tarnopol, Wałowa 2. Ullsteina i Baye ra wzory do robót ręcznych i samouki szycia. Wysyłka do każdej miejscowości odwrotna za zaliczką. 6212-14

W KARRLSBADZIE w pierwszorzędnej willi w centrum położonej pokoje po 4 zł dziennie do wynajęcia. Zamówienia przyjmuje Franciszek Moszkowicz skład win i wódek we Lwowie, Kołłątaja l. 2. 6292-2

PRACOWNIA KRAWIECKA cywilna i wojskowa, ulica Marka 6, przyjmuje wszelką robotę krawiecką, nicowania, przerabiania oraz nowe. Ceny przystępne. 6295

DOSTAWA DLA SZPITALA. Państwowy Szpital Powszechny we Lwowie rozpisuje dostawę ofertową na: 1) 30 wagonów ziemniaków zimowych. 2) 60.000 kg. kapusty w głowach 3) 2 wagony buraków ćwikłowych, 4) 1 wagon brukwi (karpieli), 5) pół wagona marchwi jadalnej, 6 pół wagona kalarepy, 7) 1 wagon jabłek zimowych, 8) 1000 kg. kapusty włoskiej. Wagon rozumie się 10.000 kg. Podane wyżej ilości mogą być zmniejszone lub zwiększone i mają być dostarczone najdalej do końca października br. w stanie zdrowym, w gatunku pierwszej jakości. Ziemniaki mają być zdrowe, duże, jadalne, przebierane, bez śmieci i ziemi (podać gatunek), przy załadowaniu, podczas transportu zabezpieczone przed zmoknięciem i zmarznięciem. Szczegółowe oferty na wszystkie artykuły, względnie poszczególne z nich, na całą ilość, względnie część należy wnosić do Zarządu Państwowego Szpitala Powszechnego we Lwowie, do dnia 15. września 1924 r. 6399-3 Zarząd Państwowego Szpitala.

Specjalista chorób dzieci
Dr. Maksymilian ROLLER
leczenie lampą kwarcową i szczepienie w godz ord. od 2—4. 5811
Lwów, Kazimierzowska 35, Telef. 19-94.

Łodzianin dobrze ustosunkowany w przemyśle łódzkim z niewielkim kapitałem 6244

poszukuje spólnika

posiadającego kapitał od 15.000 złotych celem prowadzenia detalicznej sprzedaży manufaktury we Lwowie (Krakowie). Pożądane posiadanie lokalu. Oferty sub **„Łódź" Skrzynka pocztowa 63.**

NAJTANIEJ kołdry, materace, poduszki, bieliznę pościelową, dywany, do oracje, materje meblowe poleca Kaz Skibiński, Lwów Kopernika 4, naprzeciw Szkowrona. 6321

Niniejszem zawiadamiamy, iż otworzyliśmy przy ulicy Kopernika L. 21, hurtownię dla artykułów gumowo-chirurgicznych sanitarnych jakoteż opatrunkowych, pod firmą: **Dom dla handlu i Przemysłu „Olmart" Sp. z ogr. por. we Lwowie, Kopernika l. 21.**

Zaznaczamy, że towary sprowadzamy wprost z fabryk zagranicznych i dostarczamy o 20% taniej od konkurencji na dogodnych warunkach. 6325

Krawatki przerabiam i naprawiam. — Tarnowskiego 3, II. p na lewo. 5806

CZAPKI wojskowe, studenckie sportowe i cywilne, przybory wojskowe i do szermierki
Fabryka czapek Jana Wittmana
Lwów, Trybunalska 1.
Wielki wybór. 6008 **Ceny niskie.**

6187 **BECZKI ŻELAZNE** wszelkie pojemności poleca **MIL. BADIAN, Lwów, Janowska l. 24.**

6318

Młyńskie urządzenia

ROLINDUSTRIA S. A., Lwów, Fredry 9

wyłączne zastępstwo **Firmy SECK, DRESDEN.**

Ceny OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpaltowy milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych 10 gr.; w nadesłanem 26 gr.; po kronice 30 gr.; w tekście (kronika, repert., dział ekonom. itd.) 35 gr. na pierwszej stronie 40 gr.; za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 6 gr., w rubryce: kupno-sprzedaż 8 gr., matrymonjalne korespondencje prywatne 10 gr., dla poszukujących pracy 4 gr.; jedna cała strona w ogłoszeniach za tekstem 238 zł. pol., 1 cała strona w części tekstowej 400 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem 475 zł. pol. Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru dolicza się 25%. Odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń nie przyjmuje się.

◎ ◎ Należytość pocztową opłacono ryczałtem. **Prenumerata** miesięczna 4 zł. 25 gr. — Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. — Za granicą 5 zł. 50 gr. — ◎ ◎

Z drukarni Polskiej pod zarządem Z. Giełbusiewicza we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: MARJAN MACHALSKI.